WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 29 Kwietnia 1886 roku. № 17 17 (29) Kwietnia 1886 r.

Z powodu kwestyonaryusza rolniczego.

Odpowiedzi i wnioski ziemian, otrzymane przez Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu, wywołały w *Dzienniku Warszawskim* (Nr. 71 i 75) uwagi, wymagające pewnych wyjaśnień. Idzie o wyświetlenie kwestyi w zasadniczym jéj punkcie.

Że przesilenie rolnicze obecne zostało spowodowane nietylko u nas, ale w całéj Europie nadmiernym dowozem ziarna z Ameryki, Indyj Wschodnich i nawet z Australii, jest to pewnikiem powszechnie wiadomym, zatém i powtarzanie tego byłoby chyba zbyteczne. Co wiadome i jasne, tego ani dowodzić, ani stwierdzać nowemi wyjaśnieniami nie trzeba, to też i pominięcia w sprawozdaniach Towarzystwa dowozu indyjskiego i australskiego, obok dostaw amerykańskich, niepodobna poczytywać za tendencyjne, jak tego *Dziennik* domyślać się pragnie. Nie każdy kraj wszakże w jednéj mierze przesileniem dotknięty, a do dotkniętych więcéj i uciążliwiéj należy bez zaprzeczenia Królestwo Polskie. Muszą być tego przyczyny miejscowe, specyalnie nas dotyczące. Chodzi właśnie o wyświetlenie przyczyn.

W długie wywody wdawać się nie myślimy: stawiamy fakta, łatwe do sprawdzenia każdemu, kto ze statystyką rolną mniéj więcéj jest obeznany i w miejsce jéj cyfr, nie podstawia tendencyj własnych. Jedynym podręcznikiem u nas po koniec 1873 r., do którego z urzędowych źródeł zbierano dane, jest książka p. W. Załęskiego. Późniejszego zbioru wiadomości najniezbędniejszych, dotyczących ogólnego stanu gospodarstw, nie posiadamy; są wszakże materyały co do większéj własności, zebrane w drodze prywatnéj, jak Statystyka Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Źródła téj pracy nie mniéj są wiarogodne, gdy bowiem p. Załęski czerpał swe dane z cyfr zestawianych w kancellaryach rządowych, a dostarczonych przez gminy, to Towarzystwo zbierało takowe na gruncie w każdym z osobna majątku, i zbierało jako wskazówki, informacyjne, niezbędne do ustanowienia szacunku dóbr. Oto ostateczne wywody tych obu źródeł:

Według tablic porównawczych p. Załęskiego, norma ogólna produkcyi kraju dała w r. 1865 z morga: oziminy 2 korce 27 garncy, a jarzyny 3 kor. 21 garn. Są to cyfry, obejmujące tak własność dworską jak i włościańską. W latach 1872—73 Towarzystwo Kredytowe Ziemskie poczęło zbierać dane do szacunku większéj własności, pod zabezpieczenie na niéj pożyczek. Wykazy Towarzystwa po koniec 1879 r. obejmują wszystkie majątki stowarzyszone, z produkcyą, dającą przeciętnie z morga oziminy 5 kor. 3 gr., a jarzyny 4 kr. 22 gr.

Z zestawienia powyższych dwóch źródeł wypływa, że produkcya czysto dworska, względnie do ogólnéj przeciętnéj z r. 1865, stanęła wyżéj z morga o 2 kr. 8 gr. oziminy i 1 kr. 1 gr. jarzyny. Zkąd ten przyrost różnicy na korzyść gospodarstwa dworskiego? Odpowiedzi szukamy w odnośnych tablicach Towarzystwa Kredytowego, które nam wykazują, że gdy w r. 1865 istniało w kraju 916 majątków stowarzyszonych, w których grunta uprawne nie miały obciążenia żadnego, to z końcem r. 1879 do kategoryi tych wolnych od obciążenia, przybyło jeszcze 623, czyli na liczbę ogólną 9,016 gospodarstw dworskich, było niezależnych 1,539.

Przypuszczamy, iż *Dziennik Warszawski* zechce uwzględnić ten pewnik ekonomiczny, że gospodarstwo rolne wtedy tylko z powodzeniem rozwijać się może, gdy ma obszar swobodny i zakłada na nim system gospodarstwa najdogodniejszy, stały. Tak to wykłada nauka agronomiczna, i tego zresztą uczy zdrowa logika, niewikłana ubocznemi względami, wolna od tendencyjnych widoków i doktrynerskich narowów. Wszak prawda?

Wyciągamy z powyższych cyfr wnioski. Obok 1,539 wolnych od obciążenia gospodarstw, z końcem r. 1879 było w kraju pod obciążeniem 7,477 folwarków stowarzyszonych. Pytamy się: która z tych dwóch kategoryj dawała produkcyę wyższą? Rzecz chyba jasna, że większe sprzęty są zbierane z wolnego od ścieśnień morga, jako podatnego do stosowania na nim gospodarczych ulepszeń, niż z morga w téj saméj glebie, lecz zależnego od łamania się gospodarza z przeciwnościami, stawającemi na zawadzie zaprowadzeniu stałego systemu. Biorąc pod ocenę nierówne warunki obu powyższych kategoryj majątków, zgodzić się trzeba, że 1,539 niezależnych gospodarstw, dawały i dają produkcyę wyższą, niż cała reszta 7,477 folwarków.

To nasze twierdzenie uzasadniamy na danych statystycznych, zebranych przez delegacye komitetu zeszłorocznéj wystawy rolniczéj. Zrewidowały delegacye dziesięć gospodarstw dworskich, położonych w rozmaitych okolicach kraju, w nierównéj glebie (w ośmiu z nich szczerki żytnie), ale zagospodarowanych z wysoko podniesioną kulturą. Do rozwoju kultury przyczyniała się przedewszystkiém ich niezależność, t. j. wolny od obciążenia obszar uprawny. Rachunki gospodarcze wykazały w tych dobrach przeciętny sprzęt z morga: 9—10 korcy oziminy i 8—9 korcy jarzyny, zatém wyższy od przeciętnéj wszystkich w kraju gospodarstw dworskich przeszło o 4 korcy oziminy i przeszło o 3 kor. jarzyny.

Jednocześnie zrewidowano także sześć gospodarstw włościańskich. Ściśle zestawiony z podania włościan rachunek, wykazał i tu wydajność z morga 7—8 korcy oziminy i jarzyny, co stanowi różnicę z przeciętną ogólną w kraju 3—4 korce.

Mając powyższe dane, obliczamy niedobory mniéj produkcyjnych gospodarstw w kraju. Dobra ziemskie stowarzyszone mają pod uprawą 3,615,154 morgi, a włościanie zaś, mieszczanie rolni i cała reszta gospodarstw 8,321,646 mor. Biorąc za podstawę do obliczenia trzypolową uprawę, niedobory ogólne, w stosunku do urządzonych wzorowo gospodarstw, wynoszą rocznie w kraju: oziminy 15,915,700 korcy, a jarzyny 11,936,900 korcy. Zapytujemy w obec tych cyfr: czyby kraj przechodził przesilenie tak uciążliwe, gdyby gospodarstwa nasze mogły wysyłać na zagraniczne rynki tę ilość ziarna, jaką tracą na niedoborach corocznych, w dodatku do swych odstawo becnych? Nie zniżone ceny korca, nie konkurencya amerykańska, łącznie z indyjską i australską, podstawia nogę rolnictwu naszemu, ale przedsiębierczość rolniczą zabija u nas nizka produkcya morga.

Dostawcy z za oceanów postawili na targowiskach świata minimalne ceny, po jakich produkcya ich oddana być może, lecz cen tych bardziéj zniżać nie mogą; czy więc możliwą byłaby ich konkurencya z nami na rynkach, do których odstawy nasze mogą dojść wcześniéj? Na to logika wręcz odpowiada: nie. Rolnictwo nasze miałoby z czego robić ustępstwa ceny, licząc bowiem ko-

rzec po tegorocznych najniższych cenach (5 rubli za pszenicę i 4 za żyto), strata na niedoborach saméj oziminy wynosi 71,000,000 rubli, dodając zaś chociażby połowę tego na mającą zbyt zagraniczny jarzynę (groch, jęczmień, koniczynę), straty coroczne wynoszą przeszło *sto milionów rubli* w gotówce.

Gdzie mamy szukać przyczyny téj kolosalnéj straty? Trudno chyba zaprzeczyć oczywistości: wskazuje ją wcale niedwuznacznie różnica przeciętnéj w kraju produkcyi morga, w porównaniu z produkcyjnością urządzonych racyonalnie gospodarstw, zarówno dworskich jak i włościańskich. Przyczyna zatém, to obciążenia serwitutowe i szachownica, zalegające na uprawnych obszarach wielkiéj większości posiadania dworskiego, z drugiéj zaś strony nieokreślony, przechodni stan gospodarstw włościańskich, zatrzymany w rozwoju także przez serwituty i szachownicę. Oto cyfrowe dane: Według statystyki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, serwituty z końcem 1879 r. obejmowały gruntów uprawnych dworskich 61%, łąk 34%, pastwisk w polu 79% (leśnych nie obliczamy). Jeżeli dodamy do tego szachownicę włościańską w polu, to się okaże, że przy takim stanie obciążenia, ani urządzenie gospodarstwa lepsze, racyonalne. ani tém samém wyższa produkcya morga po nad normę obecną nie są możliwe. A oto gospodarstwo włościańskie: We wsi Danowie w pow. Szczuczyńskim, obszar gruntów włościańskich obejmuje 219 morgów, przeciętych szachownicą na 396 kawałków. Według nas, dowodzić tego chyba nie trzeba, że podział pola w téj wsi nie odpowiada także wymaganiom produkcyi większéj. Nie jest to wieś wyjątkowa i nie wyjątkowy powyższy stosunek ścieśnień służebnościowych do obszaru dworskiego.

Co do znaczenia służebności w rolnictwie, przytaczamy wyciąg z poglądu urzędowego. Gdy w r. 1867 były komitet urządzający zarządził bliższe zbadanie warunków separacyjnych włościan z dworami, to komissya centralna włościańska wyraziła zapatrywanie swoje w ten sposób: „Służebność pastwiska na gruntach ugorowych dworskich należy prawdopodobnie do ścieśnień tego znaczenia, które wypada uchylić obowiązkowo, a to z tego powodu, że ugorowe pastwisko, utrwalając niezmiennie dany system gospodarowania (przedukazowy), uniemożliwia rozwój gospodarstwa dworskiego." (Zbiór postanowień komitetowych, wyd. 1869 r., tom IV, str. 608).

We dwa lata potém komissya gubernialna piotrkowska tak pisała o serwitutach: „Przy służebności pastwiska na gruntach uprawnych (ugory i rżyska) jak i na łąkach po sprzęcie siana, rozwój gospodarstw dworskich jest niemożliwy i na téj stopie pozostać musi, jak zastał ukaz o uwłaszczeniu. W tych zaś majątkach, gdzie przy ugorowych pastwiskach zaprowadzono płodozmian, służebność włościan staje się tylko nominalną, zatém zmiany i ulepszenia muszą być uchylone, nadużycia bowiem w takich razach stały się rzeczą powszednią. Dwór i włościanie trzymają zwykle więcéj inwentarza, niż do tego przysługuje im prawo, a szkody w polach i łąkach nieuniknione." (Zbiór postanowień, wyd. 1870 r., tom VI, w anneksach str. 23).

Według nas, to są powody, z których racyi Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu mogło z całą słusznością stan rolnictwa naszego nazwać „pozbawionym rękojmi prawnych." *Dziennik Warszawski* zaprzecza temu, ale ten stan stwierdzają statystyczne wskazówki. *J. St.*

Kronika rolnicza.

(Ciąg dalszy.— Patrz Nr. 16).

Emigracya kapitałów z Anglii do Nowego Świata.—Rada Meyera dla właścicieli w Europie.—Marzenia i do niczego nieprowadzące projekta. — Zdanie Lafargue'a.— Konie turkestańskie z Merwu we Francyi. — Co jeszcze Francuzi przywieźli z sobą z Turkestanu?

Ciężkie więc czasy czekają Europę, i to tém cięższe, że konkurencya zamorska nie ogranicza się do ziemiopłodów, lecz rozciąga się też i na wytwory przerabiającego przemysłu. Anglia np. poczyna otrzymywać ciosy w bawełnianym przemyśle z powodu konkurencyi fabryk w Indyach, gdzie one od lat kilku wyrastają jak grzyby po deszczu. Kraj ten odbiera teraz Anglii targi azyatyckie. To samo da się powiedzieć o Japonii, w któréj przemysł rozwija się bajecznie szybko, że już nie powiemy o Stanach Zjednoczonych. Wynikiem tego wszystkiego jest przemiana dotychczasowych peryodycznych kryzysów handlowych w jedno nieustające przesilenie i gwałtowne zniżanie się wszelkiego rodzaju europejskiéj renty. Nie będziemy się zatrzymywali nad narzekaniami rolników niemieckich, francuzkich i angielskich, których echa odbiły się we właściwych parlamentach żądaniem środków ochronnych, zwrócimy tylko uwagę na emigracyę kapitałów, jaka się teraz znajduje na porządku dziennym, gdyż skutki tego mogą i na nas niekorzystnie oddziałać, jak to niżéj powiemy. Przysłowie powiada: z zagrożonego okrętu pierwsze szczury się wynoszą, to samo i o kapitałach da się powiedzieć, których massowe ubywanie z kraju zwiastuje zewsze rychłą ekonomiczną ruinę. Meyer utrzymuje, że liczba kapitalistów wynoszących się z Europy do Nowego Świata z każdym rokiem się zwiększa. W znanym francuzkim miesięczniku *Revue de deux mondes* w pierwszym kwartale z roku zeszłego był zamieszczony artykuł: „O przesileniu zbożowém we Francyi i Anglii," w którym autor wykazuje, że fermerzy tłumnie opuszczają Anglię i Belgię, udając się ze swemi kapitałami za morze, by szukać tam lepszéj doli. Wiele też ferm obecnie już stoi pustkowiem, a wszędzie dzierżawna renta uległa znaćznemu zniżeniu wynoszącemu 15 do 25%. Nawet wielu lordów posiadaczy ziemskich, jeszcze bardziéj zniża rentę, by tylko nadal dzierżawców zatrzymać. Między innymi lord Bedford zmniejszył czynsz dzierżawny o połowę, pod warunkiem zastrzeżonym w kontrakcie, że dzierżawcy z ferm się nie ruszą. Z powodu téj emigracyi fermerów czyli gospodarzy, lordowie, jedyni dotąd właściciele ziemi, chętnie nawet odsprzedaliby ją rządowi za indemnizacyą, ponieważ zrobiliby na tém dobry interes w obec bankructwa, jakie na nich sprowadzić może ta konkurencya zamorska. Tymczasem zaś na wszelki wypadek spieszą się z zakupem obszarów ziemi w Ameryce, zkąd już piękne ciągną dochody, w całości obracając je na kupno jeszcze nowych ziemi tamże. Powiadają, że za lat 8 do 10, lordowie ci będą mieli więcéj dochodu ze swych nowych majątków amerykańskich, niż z tych, które posiadają w Anglii. Równolegle do téj emigracyi kapitałów postępuje też pełnym strumieniem emigracya robotników, rzemieślników i wszelkiego rodzaju ludzi fachowych. A tego właśnie tylko potrzeba w Ameryce. W ten sposób lordowie właściciele ziemscy Wielkiéj Brytanii, pod naciskiem konkurencyi zbożowéj biorą się do rolnictwa za morzem, wzmagając przez to konkurencyę przyspieszającą ich ruinę w Europie, a to samo robią fabrykanci, kapitaliści, fachowcy i robotnicy. Hasłem obecnego położenia w Anglii jest emigracya za morze kapitałów, a w ślad za niemi i ludzi, która na nasz kraj niekorzystnie oddziała. Pamiętajmy bowiem, że Anglia oddawna jest najkorzystniejszém i najpewniejszém targowiskiem na nasze rolnicze produkta. Jeżeli więc w kraju tym w niedługich lat kolei zmniejszy się ludność o jakie parę milionów, a przytém i zamożność téj ludności, przez to samo osłabi się bardzo konsumcya na nasze rolne płody.

Cóż jednak ma począć ląd stały Europy w obec tego dziwnego rodzaju przesilenia? Otóż Meyer sądzi, że znalazł wyjście dla wielu majątków, zwłaszcza na gruntach mało urodzajnych. Sposób ten jego w każdym razie, nawet gdyby się niezbyt podobał, czy trafiał do przekonania, dobitnie charakteryzuje obecne położenie. Skutkiem gospodarki Amerykanów wkrótce znikną z powierzchni ich ojczyzny lasy budulcowe, a przynajmniéj do tyla się zmniejszą, że budulec wysoko podniesie się w cenie. Jeżeliby więc właściciele ziemscy Europy zechcieli obecnie mniéj żyzne swe grunta pod las zapuścić, za kilka dziesiątków lat znaczny mieliby dochód. Jakkolwiek w każdym razie grunta liche, jeżeli nie ma łatwych i możliwych sposobów ich poprawy, zawsze bez straty czasu pod las należy obrócić, to jednak i Meyer podając, że właściciele za kilka dziesiątków lat (właściwie lepiéj byłoby oznaczyć za 90 lub 100 co najmniéj), mogliby mieć piękny dochód z

budulca, wcale nie rozwiązał kwestyi, bo nie powiedział, z czego będą tymczasem żyli ci właściciele dziś, jutro i tak przez sto lat, przez które trzy pokolenia ich miną. To właśnie jest owym sękiem najtrudniejszym do rozbicia. Inni znów marzą o ogólnoeuropejskim związku celnym, któryby nas ochraniał w obec tego niesłychanego rozwoju produkcyi amerykańskiéj, o zreformowaniu naszego państwowego ustroju w ustrój reprezentacyj zawodowych (Berufsstaat) i t. d. Projektowicze ci zapominają przecięż, że ażeby zorganizować taki europejski związek, trzeba, aby w Europie zapanował pokój i zgoda między mocarstwami, co jest mrzonką, o jakiéj nawet i marzyć niemożna. Inni znowu projektują związek celny mniejszych rozmiarów, ograniczający się tylko na Austryi i Niemczech, co jest także niemożliwém, bo na związku takim Austrya jeszczeby gorzéj wyjść musiała, niż nasz Zabłocki na mydle. Inni znów projektują zupełne odosobnienie Europy od reszty świata, chcąc taryffami celnemi niby chińskim murem zabezpieczyć się od zamorskich dowozów. I to nie doprowadziłoby do niczego, jak aż nadto wiele przykładów dowodzi. Sposobów wytrzymania konkurencyi z Ameryką Europa nie ma, ponieważ Ameryka może bez porównania taniéj produkować i sprzedawać; nie będąc przeciążona podatkami, a przytém nie mając rozwiniętego militaryzmu, może miliardy wkładać w komunikacye coraz tańszemi taryffami. Z tego powodu nieulega żadnéj wątpliwości, że w krótkim czasie, jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, któreby do gruntu zmieniły dzisiejszy system, Europa znajdzie się ze względu na dostawę artykułów żywności zupełnie na łasce Ameryki. Skutkiem tego będą przedewszystkiém kryzysy handlowe ze wszystkiemi dodatkami społecznemi, jakie pociągają za sobą. Lafargue w swych badaniach nad amerykańską konkurencyą zbożową wypowiada ciekawe zdanie, że jak niegdyś w wiekach średnich zdarzały się głody z niedostatku środków spożywczych, tak teraz czekają nas one z nadmiaru tychże, to jest będzie na targu zboża więcéj niż potrzeba, ale go nie będzie za co kupić dla wszystkich. Ekonomiczne położenie Europy całéj, tak jak i nasze, jest niesłychanie ciężkie, dobrze to często przypominać, gdyż wielu jest gospodarzy, co sądzą, że złe przeminie, bo ono tylko chwilowe, przechodne, że może już na jesieni w tym roku dobre ceny na zboże powrócą. Nadzieje to jednak bardzo szkodliwe, ponieważ są mrzonkami niemożliwemi, na niczém nieopartemi, najzupełniéj niezgodnemi z warunkami produkcyi i handlu świata, któremi się łudząc oczekuje się bezczynnie nie wiadomo czego, a tymczasem z każdym rokiem gorzéj i gorzéj, i przesilenie może pognieść tych, co się nie starali już naprzód przeciw niemu zabezpieczyć. Zresztą nim ten wiek upłynie, ile to jeszcze rzeczy niesłychanych ujrzymy, które to przesilenie wywołać musi, ile zmian, które ostatecznie wyjdą nam na pożytek!

Tymczasem pomówimy o różnych nowinach, zaczynając od sprowadzania koni najczystszéj rassy z Turkestanu do Francyi. Baron Benoist-Méchin i hrabia Mailly-Chalon za bytności w Merwie w Turkestanie, zakupili tam trzy ogiery, trzy klacze i źrebię, wszystko wyborowe sztuki z rassy Tekkis, czyli tekińskiéj, bardzo cenionéj w całéj środkowéj Azyi z powodu swych znakomitych przymiotów, szybkości biegu i piękności. Konie te są wzrostu stosunkowo wysokiego, bo wynoszącego od 1 m. 55 do 1 m. 60 (2 łok. polsk. 17 cali do 2 łok. 19¼ cala). Ogiery są w wieku od 3 do 5 lat, klacze zaś od 4 do 6. Wszystkie trzy klacze są maści ciemnéj z porozrzucanemi białemi włosami, zdaje się więc, że to będzie maść ciemno-szpakowata. Z trzech zaś ogierów jest izabellowaty (bułany z jasną grzywą i ogonem), drugi skarogniady, a trzeci gniady. Konie te są pierwszą próbką rassy turkomańskiéj sprowadzoną do Francyi. Dwa ogiery z téj rassy znajdują się w stajni cesarskiéj w Petersburgu, a jeden już przedtém był sprowadzony do Anglii. Nigdy jednak dotąd Turkomani nie zgodzili się na sprzedaż swych klaczy obcym i dopiero teraz po raz pierwszy się stało, dzięki dobrym chęciom Karakulachana naczelnika oazy Merwu. Wspomnieni dwaj Francuzi, wyjechawszy z Pekinu w sierpniu 1881 r., przybyli do Chiwy przebiegłszy całą Syberyę w kierunku od wschodu na zachód. W Chiwie zastali Karakulachana przybyłego z Merwu w jakimciś interesie do generała Czernajewa. Generał na prośbę tych dwóch wędrowców francuzkich polecił turkomańskiemu naczelnikowi, aby ich z Chiwy odprowadził do Meszedu przez Merw i otrzymał zarazem od niego przyrzeczenie, że im tam kilka koni będzie sprzedanych, które wybiorą sobie pomiędzy najpiękniejszemi z miejscowéj rassy. Dopełnienie tego warunku rzekł generał, będzie uważane jako dowód szczerości i dobrych chęci naczelnika turkomańskiego. Karakulachan przyrzekłszy to, dotrzymał słowa i w skutek tego Francuzi zdołali nabyć siedm koni, na co od niego otrzymali świadectwo. Załatwiwszy tę sprawę z końmi, Francuzi udali się do Persyi, gdzie im w ambasadzie francuzkiéj w Teheranie przetłómaczono i zalegalizowano świadectwo wydane przez Karakulachana. Następnie konie te z karawaną poszły daléj, tym sposobem z Merwu do Trebizondy, gdzie je wzięto na statek dla przewiezienia do Francyi; zrobiły podróż przeszło 3.000 kilometrów wynoszącą. Konie te są ważnym nabytkiem dla stadnin francuzkich, które przez to niezmiernie wiele zyskać mogą, ponieważ konie z południowego Turkestanu zaliczają się do bardzo cennych gatunków rassy arabskiéj. Ponieważ zaś teraz kommunikacye i stosunki naszego kraju z Turkestanem będą łatwiejszemi, przeto właściciele stadnin powinniby zwrócić uwagę na ten szlachetny gatunek koni. Zdaje się, że skutkiem ogromnéj potrzeby koni dla europejskich armij z jednéj strony, a z drugiéj taniżenia się ceny pszenicy, uprawa owsa, a tém więcéj chów koni mogą się stać napowrot bardzo zyskownemi. Wspomnieni podróżni francuzcy przywieźli też z sobą do Francyi kirgizkiego kuca (poney) wybornie truchtem chodzącego, wysokiego na 1 m. 39, na którym hr. Mailly-Chalon w Taszkencie wygrał kurs na wyścigach, przebiegłszy drogę 2-wiorstową (2,134 metr.) w przeciągu 4 minut i 10 sekund. Przywieźli też jeszcze z sobą sokoła do polowania, czyli raczéj sławnego orła złocistego z gór Tian-szan, znanego pod naukową nazwą berkut Atkinsona. Jest to okaz czteroletni, już wytresowany do polowania, który bierze lisy i wilki. Sokolnik kirgizki towarzyszy temu orłowi. *(D. c. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Za największego handlarza mięsa uważano dotychczas w Europie niejakiego p. Ingham'a z Montrealu, który wysyła rok rocznie do Europy, a głównie do Anglii okrętami 50,000 zabitych wołów. Korrespondent jednego z dzienników angielskich z Chicago donosi jednak, że ów pan Ingham nie może uchodzić za największego eksportatora mięsa amerykańskiego w obec pana Swift'a z Chicago, który zabił w r. 1885 prawie pół miliona (429,483) wołów. P. Swift jest jankesem chudym, mającym lat blizko 67. W roku 1876 był on w Massachussecie drobnym handlarzem mięsa, zkąd przybywszy do Chicago 1878 r. zaczął rznąć woły na potrzebę Stanów okolicznych i wkrótce rozwinął tak interesa, że stał się nagle największym handlarzem mięsa na obie części świata. W rzeźni jego bije się codziennie 1,400 wołów, które zakupywane bywają na targach w Chicago, w Kanzasie i w Stanach zachodnich. W zakładach centralnym p. Swift'a, pracuje 1,500 ludzi pod kierunkiem zarządcy, pobierającego 9,000 dol. pensyi. Najbardziéj zajmującém jest to, że jeden rzeźnik może zabić dziennie 1,400 wołów za pomocą olbrzymiego młota mechanicznego, który go uderza w szczyt czaszki. Następnie rozebrane mięso pakuje się do wagonów z lodownią i wysyłane bywa do miast wschodnich, gdzie je kupują odprzedający. Wagony te są własnością wyłączną przedsiębierstwa i krążą w liczbie 900 po wszystkich głównych liniach kolei Stanów Zjednoczonych. Handel tego tego rodzaju stworzył dopiero Swift, bo przedtém handel odbywał się żywym towarem. Interes jego rósł w stosunku następującym: W r. 1882 bił on 194,986 wołów, w następnym 329,482, w przedostatnim 429,483, a prawdopodobném jest, że niedługo ani jeden wół żywy nie będzie wysłany ze Stanów zachodnich do wschodnich, a przemysł rzeźniczy zabije zupełnie

handel bydłem. Wiadomo również, że w stolicy stanu Illinois kwitnie niemniéj handel wieprzami. Na pewne wprawdzie niepodobna oznaczyć: wiele bezrogów ginie tam codziennie, ale pewném jest, że liczba bitych wieprzów sięga do 20,000 sztuk.

Nowy projekt opodatkowania okowity w Niemczech. Według najnowszéj wersyi zamyśla rząd pruski zaprowadzić tylko podatek od konsumcyi, który spłacać mają w połowie engrosiści, w połowie szynkarze. W pierwszym roku istnienia prawa ma podatek ten od hektolitra bezwodnego alkoholu wynosić 50 marek, w drugim 60, a od trzeciego począwszy 80 marek. Co do okowity przeznaczonéj na wywóz lub na cele techniczne, ma nastąpić zwyżka premii z 16 na 20 marek za 10,000 procentów litrowych. Daléj ma na przyszłość nastąpić pewne ograniczenie produkcyi o tyle, że gorzelnie nie mają nadal wytwarzać więcéj okowity, niż stosunkowo dotychczas. Nowe gorzelnie mogą być tylko za osobném pozwoleniem rządu zakładane, o ile tego wymaga potrzeba gospodarcza i ewentualny wzrost ludności. Opodatkowanie gorzelni ma pozostać w dotychczasowéj formie z tą modyfikacyą, że przy mniejszych gospodarczych gorzelniach rozmiar podatku ma być zniżony aż do 20 procentów, a tylko przy większych przemysłowych, wypalających dziennie więcéj niż 3000 litrów, podwyższoną o 10 procent. Wszystka wytworzona okowita w gorzelniach ma być tak co do jakości jak ilości urzędowo skonstatowaną, potém przechodzić ma do zakładów rektyfikacyjnych lub osobnych nieopodatkowanych składów. Z tych kupują ją składnicy za opłatą wyznaczonego podatku. Sprzedawać się ma tylko rektyfikowany spirytus. Szynkarze spłacać mają podatek dopiero po sprzedaży, ulegają jednakowoż jak najściśliejszéj kontroli.

W sprawie konkursu kucia koni. Komissya wystawy inwentarza postanowiła urządzić w r. b., tak jak w latach zeszłych, konkurs kucia koni. Konkurs ton odbędzie się w dniu 15-m czerwca r. b. o godzinie 9-téj rano, w kancellaryi wystawy na placu Ujazdowskim.

Każdy z ubiegających się powinien podkuć konia zrobioną przez siebie podkową i odpowiedzieć na jedno z następujących pytań: 1) Jaki jest cel kucia. 2) Do jakiéj części kopyta podkowa przylegać powinna. 3) Jak należy przygotować kopyto do podkucia. 4) Jaka powinna być długość i szerokość podkowy. 5) Jaka ma być grubość podkowy. 6) Jaka jest korzyść z wybuchtowania. 7) Jak powinny być rozmieszczone otwory w podkowie. 8) Jaką formę powinien mieć ufnal. 9) Jak należy przybijać podkowę. 10) Jakie są przyczyny zagwożdżenia i jak ich unikać. 11) Jakie są korzyści z oceli i gryfów. 12) Jakie są zimowe podkowy. Do konkursu dopuszczeni są kowale nietylko z Warszawy, lecz także i z prowincyi; zgłoszenia przyjmuje kancellarya komissyi wystawowéj (Krakowskie-Przedmieście Nr. 82). Jako nagrody wyznacza komissya listy pochwalne i kwoty pieniężne.

Nowa spółka udziałowa w celach hodowlanych została zaprojektowana, a doprowadzeniem jéj do skutku zajmuje się redakcya *Hodowcy*, przyjmując zapisy na udziały. Ma to być spółka hodowlana koni pełnéj krwi. Przedsięwzięcie podjęte na lat 6, a fundusz spółki składa 40 udziałów po 5000 rubli. Z kapitału udziałowego zakupuje się 50 klaczy pełnéj krwi i 2 ogiery, od których młodzież jednoroczna sprzedawana będzie przez publiczną licytacyę. Na kupno własności ziemskiéj, mającéj 8 włók wybornych łąk i 34 gruntów ornych potrzeba, według obliczeń 110,000 rubli, na kupno zaś klaczy 60,000 rb., za 2 ogiery 15,000 rubli, i 15,000 rubli jako kapitał zapasowy. Dochód z gospodarstwa wystarczać ma na opłacenie wszystkich kosztów, a pieniądze otrzymywane ze sprzedaży przychówków będą czystym zyskiem. Kierownictwa nad przedsięwzięciem podejmuje się sam wnioskodawca, żądając od współudziałowych dla siebie w zamian utrzymania w naturze, jakie wieś daje i 10% od czystego zysku. Do prowadzenia zaś hodowli ogólne zebranie uczestników wybierze wykwalifikowanego hodowcę.

Nowy użytek z torfu. Panu Béraud'owi, holenderskiemu przemysłowcowi, udało się wynaleźć sposób otrzymywania z pewnych gatunków torfu włókna do tkania materyj, mających według „Moniteur officiel du commerce" wielkie podobieństwo do różnych wełnianych materyj na suknie, przyczém znacznie są tańsze. Nowy ten materyał tkacki nazwany przez wynalazcę bérodiną, wyrabia się z włókna otaczającego torf (jak włosienie, z których trzeba zwykle torf uwolnić, nim się go użyje do palenia. Był to zatém dotąd zupełnie bezużyteczny materyał surowy obecnie p. Béraud wyrabia z niego bérodinę, z któréj otrzymuje następnie delikatną przędzę przyjmującą dobrze zabarwienie, a tak lekką, że jéj 1,500 metrów wychodzi na kilogram. Dodawszy 40—50% wełny, wyrabia p. Béraud tanie materye nadzwyczajnéj trwałości. Sprawdzono, że w ubraniu sporządzoném z téj materyi, po całoroczném używaniu, zdarła się zupełnie wełna, podczas gdy bérodina pozostała całkiem niezużytą. Obecnie wyrabia wynalazca na próbę sukno, mające zawierać 70—80% bérodiny, które będzie mógł, jak się spodziewa, sprzedawać po 2 franki i 2 centymy za metr. Przytoczone czasopismo podnosi, że w razie pomyślnych rezultatów, wynalazek ten będzie mieć wielką doniosłość ekonomiczną i przemysłową dla okolic mających pokłady torfu. W saméj Hollandyi zajmują torfy 216,000 hektarów obszaru; połowa z tych torfów posiada według p. B. włókno będące już w takim stanie, w jakim go do wyboru potrzebuje, a przy drugiéj połowie dałoby się wytwarzanie onego sztucznie przyspieszyć. Pan B. oblicza już dzisiaj, że w Hollandyi będzie można zatrudnić 10 fabryk bérodiny, które mając zastąpić częściowo wełnę i bawełnę, stworzyłyby nowy narodowy przemysł w tym kraju. Robią się z tym nowym materyałem również doświadczenia w Hollandyi i Francyi, o ile dałby się użyć do wyścielania mebli i pościeli, a może nawet do bandaży chirurgicznych.

Tępienie pędraków w ogrodzie. Pewien leśnik doświadczył przez dwa lata w swoim ogrodzie skuteczności następującego środka: Dołek mający około 30 centymetrów szerokości i głębokości napełniony świeżym obornikiem i następnie nakryty tą samą ziemią, którą z niego wydobyto, staje się w kilka dni gniazdem pędraków. Dla rozpoznania tych gniazd pędraków, trzeba je kołkami naznaczyć. Pędraki zgromadzone w dołkach można zabić przez wystawienie ich na działanie słońca, albo co najlepsze, przez sprowadzenie do nich kaczek. *

Wełna. Ruch wełny na rynku warszawskim w ciągu ubiegłego miesiąca kwietnia, to jest w czasie od 13 marca do 13-go kwietnia r. b. był następujący: przybyło 751 pudów 15 funtów (w r. z. 537 p. 7 f.), ubyło 3,945 p. 17 f. (w r. z. 2,343 p. 13 fun.), pozostało na składzie 13,792 p. 6 f. (w r. z. 8,480 pudów 17 fun.), czyli remanent roku bieżącego jest od zeszłorocznego większy o 5,311 p. 29 f. Wełny polskiéj niesprzedanéj jest jeszcze na rynku tutejszym przeszło 2,000 centnarów, a na prowincyi zapasy wynoszą przeszło 4,000 centnarów. Po świętach wielkanocnych ma nadejść przeszło 200 centnarów wełny polskiéj ze Staszowa. W ubiegłym tygodniu nie było żadnego ruchu w interesie tranzakcyjnym, wysłano tylko do fabryk krajowych przeszło 800 pudów wełny polskiéj, pochodzącéj z zakupów jarmarcznych i późniejszych. Skutkiem większéj podaży a małego popytu na wełnę, niektórzy fabrykanci są tak obecnie wybredni w wyborze, że niejednokrotnie pomimo dokładnego nawet obejrzenia uprzednio wełny lub nabycia jéj z prób, zwracają towar posiadaczom.

Na rynkach zagranicznych panuje ospałe usposobienie, sprzedaż ogranicza się tylko do koniecznych potrzeb, a zapasy są jeszcze znaczne. Skutkiem też tego popyt na wełnę polską w czasie jarmarku świętojańskiego na rynku warszawskim ze strony zagranicznych nabywców może zejść do mniejszych jeszcze niż w roku zeszłym rozmiarów, a w obec słabego kontraktowania, dowozy mogą być znaczniejsze niż lat dawniejszych.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 17 (29) Апрѣля 1886.